Nr. 278 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 3 grudnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Krwawe demonstracje chorwackie w Zagrzebiu

„Więzienie ideowe".

W związku z artykułem tow. Ziemięckiego poruszę tu sprawę stawianego Partji naszej zarzutu, jakoby Polska Partja Socjalistyczna stała się w czasach ostatnich jakiemś „więzieniem ideowem", t. zn. że nie wolno w jej szeregach wypowiadać odrębnych zapatrywań, ujawniać samodzielności twórczej, uprawiać krytyki.

Przypomnę tu zdarzenia z mego własnego doświadczenia. Przed paroma laty napisałem książkę pt. Teorja i praktyka Socjalizmu wobec nowych zagadnień, książka ta zawierała kilka „herezji" ze stanowiska urzędowej doktryny marksowskiej; nie słyszałem z tego powodu ani jednego zarzutu od nikogo z kierowników ówczesnych Partji. Tadeusz Hołówko, będąc jeszcze członkiem organizacji partyjnej, wydał w r. 1926 pracę, poświęconą reformie Konstytucji, pracę w bardzo wielu punktach polemizującą ze stanowiskiem Partji; nikt nie proponował oddać go pod sąd partyjny, ani nie wykluczał go poza nawias.

Z pewnością, nie każdy artykuł i nie w każdej chwili może być drukowany w „Robotniku", albo w „Naprzodzie", albo w „Dzienniku Ludowym", czy w „Gazecie Robotniczej". Chodzi jeszcze o ton, o styl, o argumenty; chodzi o to, że naprzykład, nie może prasa socjalistyczna atakować jakąś akcję strejkową w toku samej akcji, ani też decyzji kierowniczych władz partyjnych, decyzji, które obowiązują całą Partję. Karność działania nie oznacza bowiem skrępowania wolności w myśleniu; ale — z drugiej strony — wolność w myśleniu nie oznacza wcale samowoli w działaniu, bo wtedy niema już Partji, jako organizacji politycznej. Sądzę, że możnaby rzecz sformułować w sposób następujący.

Program PPS., ideologja PPS. nie podlegają dla nas dyskusji inaczej, niż na Kongresie lub w pracach naukowych i publicystycznych. Polityka ogólna, taktyka Partji jest nieustannie, bez przerwy, przedmiotem wymiany zdań. Decydują ostatecznie powołane do tego ciała partyjne. Jakże mogłoby być inaczej? Zagadnienie polega na tym, czy owa wymiana zdań, czy owe — nawet — starcia przekonań i przewidywań opierają się na zaufaniu wzajemnym. Kryzys grupy Jaworowskiego w PPS był w bardzo, w bardzo dużym stopniu kryzysem zaufania. Partja musi mieć pewność zupełną, że nie działają w niej „od wewnątrz" żadne „czynniki zewnętrzne", żadne pośrednie czy bezpośrednie „wpływy postronne" różnorakich „mafji". Teraz PPS zdobyła tę pewność. Jej rozwój skierowany zostaje na drogi normalne, na drogi — powiedzmy — zachodnio-europejskie. Dokonaliśmy — po odejściu B. B. S. — rzeczy bardzo istotnej, prawie rozstrzygającej: odbudowaliśmy wszyscy razem, wszyscy bez wyjątku, zaufanie wewnętrzne.

I dlatego trudno sobie wyobrazić coś więcej fałszywego, niż oskarżanie PPS o „karność mechaniczną", o „więzienie ideowe". Właśnie odwrotnie; hasło „bieżące" naszego życia organizacyjnego brzmi oddawna: „droga otwarta dla wszystkich myśli twórczych, dla wszelkiej inicjatywy, dla decyzji samodzielnych — w granicach, naturalnie, uchwał obowiązujących Partji.

Tego hasła nie rozumieli zupełnie ci, którzy odeszli; nie rozumieli, bo sami przywykli do „mafijnego" myślenia i do „mafijnego" działania. Każde skrępowanie ich samowoli taktycznej uważali za „więzienie ideowe"; każdą myśl, odbiegającą od ich szablonu — za „komunizowanie". Partja nie mogła, nie może i nie będzie mogła nigdy przyjąć takiego punktu widzenia.

Socjalizm polski ma przed sobą takie mnóstwo zagadnień, ma na swoim sumieniu takie mnóstwo odpowiedzialności, że jaknajwiększy rozmach twórczości ideowej i politycznej wszystkich towarzyszy staje się prawdziwie warunkiem odegrania przez Partję tej roli dziejowej, jaką odegrać musi.

Mieczysław Niedziałkowski.

Krwawe zajście w Zagrzebiu.

Antyserbskie demonstracje. — 3 osoby zabite.

WIEDEN, 1. 12. (PAT.). Dzienniki donoszą z Zagrzebia: Dzisiejsze święto państwowe miało w Zagrzebiu przebieg krwawy. Koalicja chłopsko-demokratyczna wezwała ludność do biernego oporu. Rano odbyły się we wszystkich szkołach wykłady na temat znaczenia dnia dzisiejszego. Słuchacze uniwersytetu wtargnęli do sal szkolnych i przeszkodzili wykładom. Trzej nieznani sprawcy wywiesili na katedrze w Zagrzebiu chorągwie czarne. Policja skonfiskowała chorągwie i aresztowała sprawców, których następnie tłum usiłował odbić. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała, 4 osoby zostały zranione, z tych dwie ciężko.

ZAGRZEB, 1. 12. (AW.). Z okazji uroczystości związanych z 10-leciem istnienia państwa S. H. S. przyszło tu dziś do antyserbskich demonstracji i krwawych starć między policją a demonstrantami chorwackimi. Po obu stronach są straty. Słoweniec Petricz, jakiś 10-letni chłopiec i 1 policjant zostali zabici. Wiele osób odniosło cięższe lżejsze rany. Demonstracje te odbywały się na pl. Jallaczicza i pod katedrą. Podczas nabożeństwa nacjonalistyczna młodzież chorwacka wywiesiła z wieży kościoła 3 chorągwie chorwackie owinięte w czarną krepę. Policja zdjęła natychmiast te chorągwie z wieży i z tego powodu przyszło do starcia. Drugie krwawe starcie młodzieży chorwackiej z policją zdarzyło się przed uniwersytetem. W całem mieście panuje ogromne wzburzenie. Obawiają się tu dalszych starć.

Londyński finansista w Warszawie.

WARSZAWA. 1. grudnia. (tel. wł.) W poniedziałek przybywa do Warszawy z Londynu . Brandt, przedstawiciel wielkiego banku angielskiego. P. Brandt będzie gościem doradcy finansowego p. Deveya, i przybywa do Polski dla zorjentowania się w sytuacji na naszym rynku finansowym.

Bank reprezentowany przez p. Brandta jest jednym z banków, które współdziałały w finansowaniu polskiej pożyczki stabilizacyjnej.

Kwestja żydowska w Rosji sowieckiej.

Pomimo odpamięcia od Rosji — w wyniku wojny światowej i rewolucji — ziem polskich i Litwy, oraz utraty Besarabji, ilość Żydów pozostała jeszcze bardzo pokaźną: wynosi ona obecnie trzy miljony.

Zagadnienie żydowskie, w sensie narodowościowym, nie istnieje w Unji republik radzieckich. Antysemityzm natomiast, którego symptomaty ukazują się na powierzchni życia w ostatnich latach, ma w Bolszewji

wybitnie zarysowany charakter klasowy,

zwraca się on przeciwko pewnej grupie Żydów, opierającej swój byt głównie na t. zw. Nepie.

3 miljony Żydów w Sowdepji przedstawiają masę dość — jak na tamtejsze stosunki — zróżniczkowaną.

Z nich miljon w przybliżeniu można zaliczyć do właściwego proletarjatu: zrzeszonych w związkach zawodowych było w roku 1927 300.000. Żydzi proletarjusze są — oczywiście — pełnoprawnymi obywatelami państwa, podlegającymi zarówno jego prawom, jak obowiązkom.

Drugi miljon stanowi warstwa rzemieślników, owych charakterystycznych drobnych rzemieślników żydowskich, nędzarzy, szewców, krawców, szklarzy i t. p., nie mogących nigdy wyżywić swych licznych rodzin. Ponieważ mają oni własne narzędzia pracy, lub warsztaty, ponieważ nadto często trzymają u siebie czeladnika, którego odpowiednio wyzyskują, uważani są — pomimo swej skrajnej biedy — bądźcobądź za przedsiębiorców i wskutek tego ani z żadnej opieki władz nie korzystają, ani życzliwszego poparcia ze strony miejscowej ludności nie doznają.

Trzeci wreszcie miljon — to żywioł handlowy. Gros jego tworzą handlarze i pośrednicy, którzy z nieprawdopodobną wprost przebiegłością i wprawą w niebezpiecznem ratowaniu się z sytuacji bez wyjścia potrafili przetrwać w najcięższych opresjach regime'u sowieckiego.

Są oni też odpowiednio szykanowani

czy to oficjalnie, czy prywatnie.

Antysemityzm w stosunku do części żydostwa, wyrosły na podłożu społecznem, rozciąga się z łatwością na ogół, dzięki temu zwłaszcza, iż podsyca go wrogość chłopów rosyjskich (stanowiących około 90 proc. ludności) wobec mieszkańców miast.

Pod względem politycznym

Żydzi korzystają z praw pełnego samostanowienia: mają szkoły żydowskie, sądy własne i sowjety, mogliby zasadniczo tam, gdzie stanowią zamkniętą większość narodową (np. w niektórych miejscowościach Ukrainy), założyć odrębną republikę sowiecką. Jedynem ograniczeniem nacjonalistycznych tendencyj żydowskich jest zakaz używania i pielęgnowania języka hebrajskiego (wysoce artystyczny teatr hebrajski „Habima" utrzymał się dzięki energicznej obronie Gorkiego). Łączy się to z wrogim stosunkiem bolszewików do sjonizmu, w którym widzą oni tylko angielski ruch kolonizacyjny, urzeczywistniany przy pomocy pieniędzy amerykańskich, a więc niebezpieczny środek kapitalistycznego imperjalizmu.

Wykroczenia przeciw władzom podatkowym w Niemczech

Chłopi odgrażają się widłami i strzelbami.

BERLIN, 1. 12. (Pat.). „Vosische Zeitung" donosi, że w okręgu szlezwicko-holsztyńskim doszło w ostatnich dniach do wykroczeń przeciw władzom podatkowym i administracyjnym. Urzędnicy podatkowi i policjanci w ostatnich dniach niejednokrotnie byli napadani i pobici. Oddziały policyjne natrafiały na niesłychane trudności przy wykonaniu swoich obowiązków. W kilku miejscowościach nadchodzącym oddziałom policyjnym zatarasowywano drogę kłodami drzewnymi. Dziennik zaznacza w dalszym ciągu, że na zgromadzeniach chłopskich i Landbundu przywódcy wzywają swoich członków do chwycenia za widły i strzelby.

W. RAORT.

KODEKS BOZIEWICZA.

Przyszedł do mnie Fajtasiński stary mój przyjaciel, usiadł, przetarł binokle i wyrzekł grobowym głosem:

— Przyszedłem cię prosić o przysługę, której jeden gentelmen, drugiemu nie odmawia.

— Służę ci, ale pod słowem, że mam przy sobie tylko około 3 złote.

— Nie o to chodzi! — rzekł mój przyjaciel. — Są chwile w życiu człowieka, że pieniądz schodzi na drugi plan. Honor, mój kochany, jest czemś droższem, niż skarby całego świata. Schowaj więc swoje trzy złote...

— Nie poznaję cię! Mów, na Boga, co się stało?...

— Przyszedłem cię prosić na jednego z sekundantów w mojej aferze honorowej.

— Pojedynek?!

— Tak jest. I do tego na pistolety.

Coś mi we wnętrzu zachrobotało, a równocześnie duma napełniła mi serce. Jakże często nie doceniałem ludzi! — myślałem, nie mogąc wyjść ze zdumienia. — Czyż byłbym nawet mógł kiedyś przypuścić, że mój przyjaciel stanie przedemną w roli człowieka pchającego się pod lufę pistoletu?... On — Fajtasiński, człowiek rozumny, doktor filozofji, profesor gimnazjalny, ojciec licznej rodziny, czyli indywiduum, którego tytuły naukowe, małżeństwo, i ojcowstwo, powinny były wyprać ze wszelkich naleciałości romantyzmu, fantazji i donkiszoterji! W głowie mi się pomieścić nie mogło, aby ten człowiek w wyświechtanych spodniach, wykrzywionych butach, o źle ogolonym zaroście i w stale przekrzywionych binoklach na nosie, mógł kiedyś wystąpić w roli zabijaki, mierzącego z pistoletu w pierś przeciwnika! A więc są jeszcze ludzie, w których, pomimo wyświechtanych spodni, VII rangi urzędniczej, ciężkiej walki o kawałek chleba, żonę, dzieci, długów i stu innych rzeczy wypaczających ich charaktery, nie zamarły jeszcze tradycje rycerskie, nakazujące o swój honor walczyć na udeptanej ziemi! Poprzez nikłą i klapniętą postać Fajtasińskiego, jawią mi się w zwidzonej złudzie przeszłości, bohaterskie postacie rębajłów polskich, zabijaków z bandy albańskiej, braci-szlachty, zawsze skorej do korda; rozbłękitnione czasem i literaturą, postacie: Casanovy, Don Juana Tenorio, D'Artagnana i Cyrana de Bergerac... Mój honor, to pióropusz biały!... I pomyśleć, że Fajtasiński, no — zwyczajny Fajtasiński!... Zmizerowany nędzarz z tytułami...

— Więc co sądzisz o mojej propozycji? — spytał Fajtasiński, wyrywając mnie z zadumy.

Podszedłem ku niemu i uścisnąłem mu rękę.

— Służę ci, mój przyjacielu! Honor, to rzecz święta!

— Ba, kiedy ta cała sprawa nie jest tak łatwa, jakby ci się zdawało. Są pewne trudności...

— Opowiedz więc o wszystkiem. Słucham!

— To było tak: Siedziałem z żoną w kawiarni, gdzie gra muzyka. Dostałem nadprogramowo za lekcję 35 złotych, więc poszliśmy na herbatę. Siedzę spokojnie, aż tu nagle podchodzi do mnie jakiś młody chłopaczek z monoklem w oku i powiada, że bardzo mnie prosi na korytarz, gdyż pragnie ze mną pomówić. Naturalnie, że chętnie idę z chłopakiem, gdyż w pierwszej chwili myślałem, że to jeden z moich byłych, a wdzięcznych uczniów. Na korytarzu zapytał mnie ów chłopak, czy jestem zdolny do dania mu satysfakcji. Trochę mnie to zdziwiło, ale o ile sobie przypominam, to jeszcze w kryminale nie siedziałem i dlatego odparłem, że owszem. Dał mi swoją wizytówkę, bo rzekomo spojrzałem obraźliwie w jego stronę, czyli, że go „sfiksowałem" i wziął moją. Nazywa się Pętakowski. Jan Kazimierz Pętakowski. Wróciłem do żony, której powiedziałem, że chłopak ma zdawać maturę i prosił mnie o poparcie. Rano nie poszedłem do szkoły, czekając na sekundantów. — Przyszli. — Jeden w surducie przerobionym z tata, a drugi w spodniach, przerobionych przez mamę. Mówili o kodeksie honorowym Boziewicza, ukłonili się jak karawaniarze i poszli. Ze swej strony uprosiłem również dwóch sekundantów, a to profesorów, Robaczykiewicza i Piernikowskiego. Poczciwe chłopy! Ubrali się w przedwojenne anglezy i poszli. Już po sześciu tygodniach chodzenia, ustalili wreszcie warunki pojedynku. Pistolety gwintowane, trzykrotna wymiana strzałów, trzydzieści kroków. Warunki, jak widzisz, paskudne. Cóż miałem zrobić?... Zrobiłem jednak źle, bo zamiast chłopaków wyrzucić za drzwi, wdałem się w jakąś awanturę, z której wybrnąć nie mogę. Moi sekundanci złożyli mandaty. Powiadają, że nie mają czasu chodzić na posiedzenia honorowe, że potracili część lekcyj i że jeśli policja się dowie, to będą grubsze nieprzyjemności. Na Boziewiczu się nie znają i poprosili mnie, abym im dał święty spokój na stare lata. Uprosiłem już jednego nowego sekundanta, a teraz jeszcze ciebie chciałem poprosić..

— To bardzo ładnie, że chcesz się strzelać z panem Pętakowskim, ale cóż mnie to obchodzi?

— Jakto?... W myśl kodeksu Boziewicza, muszę na wyzwanie Pętakowskiego...

— Gwiżdżę na twego Boziewicza, na wyzwanie, kodeks i Pętakowskiego!

Dlaczego zostałem w P. P. S.

Oświadczenie tow. Bronisława Ziemięckiego.

(Dokończenie).

W chwili „rozłamu" nie zdarzyło się nic, coby zapowiadało zwrot w polityce rządowej, nic zatem coby usprawiedliwiało zmianę taktyki partyjnej. Można się dopatrywać, iż mowa premjera Bartla na komisji budżetowej zawiera zapowiedź takiego zwrotu. Ale została ona wypowiedziana dopiero przed paru dniami, a przytem dotyczy tylko uprawnień budżetowych Sejmu.

Skoro zatem nie opozycyjne stanowisko wobec Rządu, jest polityczną przyczyną „rozłamu", cóż zatem? Opozycja — dobrze — pisze „*Przedświt*" ale niech będzie „rzeczowa", a taką ze strony Partji ona nie była. Zadziwiające tkwi w tem pomniejszanie własnych wpływów i własnej roli w Partji. Nie godziłem się również na niektóre metody opozycji stosowane, lub proponowane przez towarzyszy z lewego skrzydła partji. Ale ażeby im przeciwdziałać jedynym właściwym środkiem było, wzmódz aktywność ludzi innego kierunku. Skutek można było osiągnąć, gdyż układ sił liczebnych nie stał temu na przeszkodzie. Mógłbym przytoczyć szereg faktów, gdy na decyzję Partji bardzo poważnie wpłynęło stanowisko grupy, do której należałem wraz z dzisiejszemi secesjonistami.

Im bardziej analizuję polityczne przyczyny rozłamu, tem bardziej utwierdzam się w mniemaniu, iż nie one odegrały rolę decydującą.

Daleko ważniejsze znaczenie miał spór pomiędzy organizacją warszawską a centralnemi władzami Partji i związków zawodowych. Spór to był tak zawiły, że poniektóry członek C. K. W., jak ja np. nie mogąc za nim przez cały czas śledzić, nie mógł być przekonanym ile po czyjej stronie było racji. Jestem pewny, że ci, co tak pochopnie zgłosili akces do grupy Jaworowskiego, jak *Wojtek*, *Smulikowski*, *Chudy* o tym sporze, który był sednem sprawy, słabe tylko mają pojęcie.

Nieszczęśliwą rolę w tym sporze odegrał *R. Minkiewicz*.

Nie rozumiem jak mógł człowiek działający, jak twierdził, z pobudek etycznych, wygłaszać publicznie sąd o ludziach na podstawie jednostronnych informacji. Trzeba stwierdzić, iż C. K. W. miał zadanie bardzo trudne, chcąc spór rozwikłać i załatwić go polubownie, do czego w ostatnich zwłaszcza czasach dążył z dużą wytrwałością. Na te trudności wpłynął w dużym stopniu charakter organizacji warszawskiej. Nie było na innych terenach tak zwartej i zamkniętej w sobie organizacji. Solidarność grupowa, silniejsza, jak się teraz wyraźnie okazało, niż solidarność ogólnopartyjna, czyniła z niej jakiś klan. Jednego było ruszyć, a cały klan zaraz za noże chwytał.

Jeśli decyzje C. K. W. wyrządziły krzywdę organizacji warszawskiej, mogła ona apelować do dwuch jeszcze instancji partyjnych stojących ponad C. K. W. do Rady Naczelnej i do Kongresu. Mogła z tych praw skorzystać tem łatwiej, iż Kongres miał się zebrać za parę dni. Skoro tego nie uczyniła,

wina rozłamu na nią spada.

A wina to ogromna. Wystarczy ocenić, ile sił zużywa się na wzajemną walkę, jak się coraz gorszemi metodami walki zniechęca olbrzymie masy nieuświadomionych jeszcze, nie pozyskanych dla Socjalizmu robotników. I to właśnie w momencie, kiedy otworzyły się przed nami rozległe, odłogiem dotąd leżące pola działania, kiedyśmy, jedyne dotąd stronnictwo nie porażone rozłamem, mogli odnosić sukces za sukcesem. Do tej strasznej w skutkach roboty rozbijania Partji

ręki bym nie przyłożył nigdy!

Ale stosunek mój do grupy *Jaworowskiego* staje się coraz bardziej nieprzyjaznym pod wpływem metod działania, jakie zastosowano już po „rozłamie".

Nie można przecież obojętnie patrzeć, jak się dla celów aktualnej walki żongluje aktami z przeszłości, i to takimi, które wielu z nas zna, pamięta, a nawet w nich jaki taki udział brało.

Epizod z okresu Rządu Ludowego, opowiedziany przez ministra *Moraczewskiego*, podchwytuje publicysta z „*Przedświtu*", rozwałkowuje go na artykuł i oto, co się okazuje.

Rządził przed 10-ciu laty partją C. K. W. taki sam „niecny" jak i teraz z *Zarembą* na czele. Ten to „niecny" C. K. W. chcąc obalić znienawidzony przez siebie Rząd *Moraczewskiego*, zagroził mu strajkiem powszechnym. No, i obalił!

Ależ autorze i redaktorze! Troszkę umiaru w przystosowywaniu faktów historycznych do potrzeb dzisiejszej walki z C. K. W.!

Wszak-ci w ówczesnym C. K. W., a właściwie C. K. R-e zasiadali ministrowie rządu *Moraczewskiego: Wojtek-Malinowski, Arciszewski, Ziemięcki*, przewodził nie *Zaremba*, który dopiero co do kraju powrócił, jeno *Feliks Perl*, w obradach brał często udział *Witold Jodko*, którego chyba szanujecie i t. d.

Ów strajk powszechny miał być protestem przeciwko zamachom prawicy na Rząd Ludowy, a żył ten niefortunny projekt, zdaje się, zaledwie kilka minut.

Zaiste, można się dziś dużo nowego dowiedzieć. Dopiero po trzech prawie latach dowiaduję się, że to sprawa płac pracowników państwowych była powodem ustąpienia min. *Moraczewskiego* z Rządu koalicyjnego. Dotychczas myślałem, że decydowały przyczyny zgoła inne. Nie będę się teraz dziwił, gdy słuchacze i czytelnicy powiedzą o koledze ministra *Moraczewskiego*, który wraz z nim zasiadał z ramienia PPS. w rządzie koalicyjnym: „*Moraczewski* nie mógł znieść krzywdy pracowniczej, co innego *Ziemięcki*, ten się na nią zgodził, bo co mu tam jakieś płace pracownicze". Ano, można i tak p. ministrze oświetlić nasze role w niedalekiej przeszłości.

Gorsza jeszcze jest kampanja prowadzona przez *Jaworowskiego* i towarzyszy przeciwko min. *Jurkiewiczowi*. Na akademjach mówi się o doniosłem znaczeniu rozporządzeń z mocą ustawy wydanych w ostatnich czasach w sprawach robotniczych. Autorem ich jest min. *Jurkiewicz*. I jemu to Zjazd katowicki wypowiedział wojnę a kierownicy rozłamowej grupy, wojnę podjazdową z całą zaciekłością poprowadzili. W głowie mi się nie mieści, jak mógł się z tem pogodzić min. *Moraczewski*, który zjazdowi katowickiemu udzielił swego moralnego autorytetu, a dla którego min. *Jurkiewicz* musi być bliskim człowiekiem w Rządzie, gdzie przecież i p. *Meysztowicz* z p. *Niezabytowskim* zasiadają.

Nie w imię osobistej przyjaźni, ale w imię dobra instytucji z którą przez lat 10 współpracowałem muszę przeciwko tej kampanji *Jaworowskiego* zaprotestować. Ministerjum Pracy ma doniosłe znaczenie dla robotników, a obecny jej kierownik ma walory, które go stawiają ponad wszystkimi domniemanymi kandydatami na to stanowisko.

Wreszcie, gdy czytam oświadczenie posłów, zgłaszających swój akces do grupy rozłamowej, uderza mnie niesłychana bezceremonjalność, w stosunku do wyborców. Pos. *Pączek* przyjął mandaty od dwuch organizacji: poselski od ostrowieckiej i prezydenturę miasta od lubelskiej.

Obie organizacje uchwalają mu votum nieufności,

on zaś uważa za możliwe mandaty piastować nadal.

Stało się też tak, że za wyjątkiem *Jaworowskiego*, za którym bądź co bądź stoi znaczna część dawnej organizacji warszawskiej, pozostali posłowie nie reprezentują już swoich organizacji. I taki grunt mając pod nogami, chcą propagować i umacniać wśród klasy robotniczej poglądy, w imię których jeszcze tak niedawno występowaliśmy razem w Partji.

Nikt nawet z tych, którzy w Partji te poglądy zwalczali nie zaszkodził, im tyle, co ci, którzy dziś Partję rozbijają.

To jest jeszcze jeden powód, dla którego z nimi

nie pójdę,

lecz wierny swej ideologji będę dla niej zdobywał wpływy w Partji i przy pomocy Partji w masach robotniczych.

Bronisław Ziemięcki.

—o—

— Czekaj! To jeszcze nie wszystko! Nie dość, że sekundanci mnie opuścili, to mam jeszcze szalone trudności z wydobyciem pistoletów. Koszt znaczny, a nikt pożyczyć nie chce. Zaproponowałem Pętakowskiemu, abyśmy kupili pistolety na spółkę, bo równie dobrze ma on strzelać, jak i ja, ale to bydlę powiada, że on nie ma grosza przy duszy i że w myśl kodeksu Boziewicza, ja mam obowiązek wystarania się o pistolety. Choroba go wie, czy to prawda, ale ja Boziewicza nie znam. W sklepie komisowym jest para pistoletów za 200 złotych, ale cóż, kiedy ja mam do nowej regulacji płac tylko 50 złotych w majątku, a Pętakowski chce tylko na wyżej 10 złotych dołożyć...

— Możecie się strzelać z jednego pistoletu. Naprzód strzelaj ty, a potem Pętakowski. Mam wrażenie, że strzeli dobrze, bo już niejedno głupstwo strzelił w życiu...

— Żartujesz! Dziś doniósł mi Pętakowski, że z poprzednio ofiarowanych przez niego 10 złotych, ma już tylko 4 zł. 20 gr. i że jeśli będę zwlekał, to nic nie da i spisze jednostronny protokół. Cóż mam począć?... Grożą mi jednostronnym protokołem, a ty wiesz co to znaczy! Śmierć cywilna, która po myśli kodeksu Boziewicza...

— A cóż tobie stoi na przeszkodzie także sobie spisać taki protokół jednostronny? Pisze Pętakowski — pisz i ty. Tekst protokołu mogę ci nawet zaraz podyktować i podpisać osobiście. Napisz: Stary idjota Fajtasiński stwierdza w jednostronnym protokole z dnia dzisiejszego, że w myśl kodeksu Boziewicza, młody i obustronny idjota Pętakowski, także po myśli kodeksu Boziewicza...

— Czekaj!... A wiesz, że to jest myśl?...

— I nawet zdrowy sens, stary bałwanie!

Uścisnęliśmy sobie dłonie.

—•—

Seksualne występki wybitnego artysty.

WIEDEŃ. 1. grudnia. Przed sądem wiedeńskim stanął wczoraj znany w szerokich kołach, wybitny architekt Adolf Loos, oskarżony o zbrodnię dokonanego i zamierzonego shańbienia oraz nakłaniania i uwiedzenia do nierządu trzech nieletnich dziewcząt.

Akt oskarżenia podnosi, że Loos, mężczyzna 57-letni, ściągał do swego mieszkania jako modelki dziewczęta w wieku 9—13 lat i kazał się im rozbierać do naga, poczem w trakcie rysowania ich prowadził z niemi rozmowy na temat seksualny oraz dopuszczał się różnych nieprzyzwoitych czynności. Rozprawa odbywa się z wykluczeniem jawności.

Ujęcie 2 sprawców mordu przy ul. Foksal.

WARSZAWA, 1. 12. (tel. wł.). Dziś Urząd Śled. skończył dochodzenia w sprawie morderstwa w mieszkaniu p. Löwenticha przy ul. Foksal 17.

W zestawieniu z zeznaniami pewnej służącej, iż w krytycznym dniu jakiś żołnierz przedstawił Anczewskiej, jakiegoś osobnika mówiąc „To mój wojek", oraz wobec tego, iż jak stwierdzono Nr. telefonu 21605, który stał się kluczem zagadki, jest telefonem intendentury Ochrony Pogranicza na Nowym Świecie, jasnem się stało, że jednym ze sprawców zbrodni był żołnierz, którego nazwisko ustalono na podstawie spisu intendentury. Jest to Bolesław Frelek, co zgadza się z Nr. telefonu i imieniem „Bolek" wypisanem na drzwiach w pokoju Anczewskiej.

Frelek początkowo wypierał się udziału w zbrodni; jednakże dochodzenie ustaliło, iż jest on jednym ze sprawców mordu. Dalej dochodzenia naprowadziły na trop kochanka siostry Frelka Antoniego Butaszewskiego, właściciela 28 morgowego gospodarstwa, znanego przestępcom jako „Antek Cham". Ustalono, że wśród przestępców od dłuższego już czasu planowano zamach na pieniądze Löwentischa. Gdy Löwentisch sprzedał dom za 140 tysięcy zł., rabusie postanowili dłużej nie odwlekać napadu i użyto Frelka jako podstawionego narzeczonego Anczewskiej.

W dniu zaręczyn rolę wujka Frelka odegrał Hipolit Rychter, skazany za morderstwo rabunkowe, na dożywotnie więzienie, a obecnie zwolniony z więzienia na 6 mies. urlop zdrowotny. Rychter zorganizował rabunek i morderstwo; jako kompanów dobrał sobie Butakowskiego, Marjana Staszkiewicza, który było członkiem bandy Zielińskiego, Mieczysława Dobieckiego kasiarza, Frelek odegrał rolę narzeczonego.

Rychter wójek i Butakowski kuzyn, udali się z wódką i przekąskami do Anczewskiej. Dobiecki rozpruł kasę w sypialni, Butakowski stał z rewolwerem przy sterroryzowanej Anczewskiej, przy drzwiach kuchennych „czuwał" Staszkiewicz. Ujęto Dobieckiego i Staszkiewicza, Dobiecki przyznał się w całej rozciągłości do zbrodni. Aresztowano również siostrę Frelka.

Walkę na śmierć i życie

zapowiadają faszyści austrjaccy.

WIEDEN, O wzroście agresywności wśród „heimwehrowców" austrjackich, świadczy wymownie najnowsze oświadczenie prezesa organizacji „Heimwehr", złożone przezeń w tych dniach na zebraniu działaczy heimwehrowskich w Wiedniu. Dr. Pfriemer oświadczył mianowicie, że Heimwehr tak długo walczyć będzie z marksistami, dopóki na pobojowisku nie pozostaną sami heimwehrowcy, względnie sami socjaliści, Głównym celem „Heimwehru" jest, zdaniem Dr. Pfriemera, „zdobycie czerwonego Wiednia" i przeistoczenie go w „miasto niemieckie i chrześcijańskie".

W związku z tem nie od rzeczy będzie zacytować słowa posła tow. Ellenbogena, który w tych dniach na posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył, iż „heimwehrowcy" mają potajemne składy broni w klasztorach tyrolskich i w domach partyjnych stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

OSZCZĘDNOŚCI SOWIECKI.

MOSKWA, 1. grudnia. (AW). „Raboczaja Gazeta" donosi, że w komisarjacie spraw zagranicznych opracowywany jest plan redukcji personelu we wszystkich poselstwach sowieckich, przedewszystkiem w Berlinie i Paryżu. Powodem zamierzonej redukcji są względy oszczędnościowe.

Zmiany na stanowiskach wojewodów

WARSZAWA, 1. grudnia. (AW). Dzisiejsza „Epoka" donosi, że dotychczasowy wojewoda krakowski p. Ludwik Darowski, na skutek uchwały Rady ministrów, przechodzi w stan nieczynny. Na jego miejsce przychodzi wojewoda tarnopolski p. Kwaśniewski, zaś na stanowisko wojewody tarnopolskiego dotychczasowy starosta z Równego p. Moszyński.

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

WARSZAWA. 1. grudnia. (tel. wł.) Plenarne posiedzenie Z. P. P. S. odbędzie się we wtorek o godz. 12.30. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad ogólnem położeniem politycznem i gospodarczem.

Burze i powodzie

ATENY, 1. 12. (AW.). Ostatnio w związku z niebywałemi opadami deszczowemi i wylewami miejscowość Temesis na Peloponezie została zalana. Ludność spędziła już 3 doby na dachach domów. Równocześnie, wciąż pada ulewny deszcz. Nadzieja mieszkańców na pomoc jest znikomą, gdyż z powodu zbyt wysokiego stanu wód w okolicy wszystkie wysłane dotychczas ekspedycje ratunkowe musiały zawrócić z drogi nie dotarłszy do Temesis. Wielu mieszkańców znalazło już śmierć z nurtach wody. Los reszty jest już prawie przesądzony.

MOSKWA, 1. 12. (AW.). Według doniesień z Odessy, burza, która trwa już drugi dzień na północnem wybrzeżu Morza Czarnego pomiędzy Akermanem a Sebastopolem osiągnęła niezwykłe zapięcie. Fale ogromnych rozmiarów zalewają brzeg na znaczną odległość w głąb, Niżej położone dzielnice Odessy zostały zalane. Fale zniszczyły kilka mniejszych osiedli nadmorskich.

ZJAZD DELEGATÓW RAD POWIAT.

LWÓW. 1. grudnia. (A. W.) Dnia 3. b. m: odbędzie się tu zjazd delegatów Rad powiatowych 4-ch województw Małopolski — Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. M. i. udział w zjeździe wezmą wojewodowie z Małopolski, urzędy wojewódzkie, Biuro Zjazdu Samorządu Miejskiego w Warszawie, instytucje kredytowe i spółdzielcze. Jednym z przedmiotów obrad zjazdu będzie sprawa popierania rolnictwa przez samorządy terytorjalne.

—o—

NOWA RADA NADZ. „POLMINU".

WARSZAWA. 1. grudnia. (A. W.) W składzie osobowym Rady Nadzorczej. „Polminu" zaszły pewne zmiany. Ustąpili członkowie jej pp. dr. Al. Markiewicz, naczelnik okr. urzędu górniczego w Drohobyczu, oraz dr. K. Tołwiński, naczelnik stacji geologicznej Borysławia. W skład Rady wchodzą obecnie pp. Benedek, J. Kożuchowski, Friedberg, gen. inż. Litwinowicz, Cz. Peche, St. Starzyński, oraz J. Piętak. Przewodniczącym Rady został p. Kożuchowski.

Postulaty docentów.

W dniach 2 i 3. listopada b. r. obradował w Warszawie Zjazd deleg. docentów Wydziału filozoficznego wszystkich polskich uniwersytetów. Przedmiotem obrad było omówienie doli docentów i związanych z tem postulatów. Streszczają się one w żądaniach następujących: 1) 50-proc. zniżka normalnej liczby godzin zajęć dla tych docentów, którzy są profesorami szkół średnich lub urzędnikami państwowymi. 2) Wynagradzanie za wykłady zlecone przez 12 miesięcy a nie — jak dotąd — przez miesięcy 9. 3) Wyrównanie wynagrodzenia za wykłady zlecone przez przyznanie dodatku 10-proc. i 15-proc. 4) Przyznanie 50-proc. zniżki kolejowej tym docentom, którzy nie są urzędnikami państwowymi. 5) Mianowanie docentów członkami Komisji egzaminacyjnej.

Rozdział referatów w komisji przem.-handl.

WARSZAWA, 1. 12. (PAT.). Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa na dzisiejszem posiedzeniu dokonała rozdziału między innymi następujących referatów: Projektu ustawy o uzupełnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dn. 17 marca 1927 o wydzielaniu z administracji przedsiębiorstw państwowych przemysłowych, handlowych i górniczych oraz o ich komercjalizacji (referent pos. Zaręba); projektu ustawy w sprawie zmiany państwowych pól rolniczych na pola górnicze, stanowiące własność prywatną (ref. pos. Zarański). Pozatem komisja powzięła uchwałę, aby wszystkie sprawy o charakterze gospodarczym były kierowane do komisji przemysłowo-handlowej.

NIE BYŁO DEFRAUDACJI W P. K. O.

WARSZAWA. 1. grudnia. (Pat.) Wiadomość podana w prasie o rzekomem aresztowaniu woźnego P. K. O. w Warszawie Wincentego Andruszkiewicza, pod zarzutem przywłaszczenia w dniu 3. lipca kwoty 10.000 zł. otrzymanej z P. K. O. celem wymiany na drobne, nie odpowiada prawdzie, gdyż Andruszkiewicz nigdy nie był woźnym P. K. O. a również podany fakt nie miał miejsca w P. K. O.

Mordownie - czy warsztaty pracy?

Niesłychany wyzysk robotników piekarskich.

Brud i niechlujstwo panujące w wielu lwowskich piekarniach zniewoliło władze do akcji zapobiegawczej. Zagrożono wielu majstrom piekarskim zamknięciem ich nor, nieodpowiadającym elementarnym wymogom sanitarno-hygienicznym. W ostatnim czasie nacisk kompetentnych czynników zelżał, to też plantatorzy w dalszym ciągu, nie dbając o poprawę warunków w jakich pracują robotnicy, wyzyskują swych pracowników w nieludzki sposób. W wielu piekarniach robotnicy zmuszeni są pracować 15 do 16 godzin na dobę, upadając ze znużenia. Wielu nieszczęśliwych parjasów zniszczyło swe zdrowie bezpowrotnie.

Wśród nieludzkich wyzyskiwaczy odznaczają się właściciele piekarń: N. Seiden przy ul. Korzeniowskiego l. 5, Feiwel Schnautzer przy ul. Pilnikarskiej l. 8, oraz Salomon Finkel, mający piekarnię przy tej samej ulicy pod l. 5.

Robotnicy, zatrudnieni w tych piekarniach, zmuszeni byli wstrzymać się od pracy, do czasu gdy wymienieni majstrowie zobowiążą się respektować ustawowy 8-mio godzinny dzień pracy. Wszyscy robotnicy a w pierwszej linji piekarze winni solidarnie dopomódz kolegom do zmuszenia tych majstrów do uwzględnienia słusznych postulatów. Bojkot winien trwać aż do skutku.

Kompetentne czynniki bezwarunkowo winny wglądnąć w stosunki panujące w tych mordowniach i zarządzić co należy.

Groźba strejku w „Polminie" w Drohobyczu.

W ostatnich dniach w Drohobyczu w „Polminie", różne „niezadowolone" indywidua rozpoczęły tworzyć t. zw. „Frakcję rewolucyjną", by w ten sposób „zemścić się" na organizacji klasowej i P. P. S. Mamy tu na myśli nie tylko p. Denasiewicza szukającego satysfakcji za rzeczowe potraktowanie jego osoby, lecz takim „niezadowolonym" jest i p. Jędrzej Moraczewski.

Ci, którzy tworzą „frakcję" w Drohobyczu ogłaszają sami, że czynią to na zlecenie p. Moraczewskiego, obiecując przytem posady dla nowo-wstępujących do „Frakcji".

Oświadczają również organizatorzy „frakcji", że i Dyrekcja „Polminu" popiera tę robotę, czemu zresztą wcale się nie dziwimy. W szczególności p. inż. Wandycz, który wydał polecenie przewodniczącemu delegatów Centr. Zw. Robotn. Przemysłu Chemicznego, by dwa razy w tygodniu udzielał sali na zebrania „frakcji rewolucyjnej" i jeden raz w tygodniu dla przysposobienia wojskowego.. Zaznaczamy, że sala ta, od początku jej wybudowania, była i jest w rękach robotników, zatrudnionych w „Polminie" a zorganizowanych w związkach klasowych.

Pomimo udzielania sali na zebrania „fraków" robotnicy zorganizowani klasowo będą przychodzili do sali codziennie, jak to czynią dotychczas i spotkają się ze swemi wrogami-zdrajcami. Wobec tego dojść może do scysyj a nawet starć z czego powstać mogą bardzo poważne i niepożądane skutki.

To też sekretarze tow. tow. Haluch i Bujakowski interwenjowali w Dyrekcji „Polminu" i po dwugodzinnej dyskusji sprawę odroczono do dnia 4. grudnia b. r. celem porozumienia się z robotnikami.

Po interwencji w Dyrekcji odbyła się większa konferencja Związków, delegatów i zaproszonych robotników, na której, po dokładnem rozpatrzeniu sprawy uchwalono: „o ile Dyrekcja nie cofnie tego rozporządzenia — to robotnicy „Polminu" — przystąpią do strejku w obronie zasad organizacyjnych i przeciwstawienia się wszelkim zakusom z pod znaku reakcji do spółki z Denasiewiczem, i — Moraczewskim".

P. Moraczewski myśli, że były jego okręg będzie popierał zdrajców klasy robotniczej? Niech się nie łudzi — tego się napewno nie doczeka!

„Polmin" liczy kilku zaledwie obałamuconych, którzy przystąpili do „fraków", a to jest kropla w morzu potężnej organizacji klasowej i P. P. S. na Podkarpaciu.

W Borysławiu zwołano konferencję na wtorek dnia 4. grudnia w sprawie strejku w „Polminie".

Zebranie towarzyskie

Przyjaciół, Czytelników i Sympatyków DZIENNIKA LUDOWEGO

Z okazji 10-lecia wydawnictwa „Dziennika Ludowego" odbędzie się zebranie towarzyskie w sobotę 8 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Izby Rękodzielniczej.

Ktokolwiek nie otrzymałby zaproszenia może je podjąć wraz z kartą uczestnictwa w Administracji „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej 21. II p.

Komitet przyjęcia gwoli miłego spędzenia chwil zapowiada niespodzianki dla gości.

—o—

Kradzież butonów wartości 3.000 dolarów.

Żona dyrektora teatru okradziona przez „damę" w cukierni Zalewskiego.

W ub. piątek, wieczór, żona dyrektora teatru p. Zarębina, przechodząc ul. Akademicką wstąpiła na kawę do cukierni Zalewskiego. Siedząc przy stoliku, zdjęła z uszu brylantowe kulczyki, wartości około 3 tys. dolarów, aby zabezpieczyć je przed zgubą. Butony p. Zarębina włożyła do torebki, którą powiesiła obok siebie na krześle.

Po pewnym czasie przeszła obok siedzącej jakaś „dama", po chwili p. Zarębina spostrzegła brak torebki. Złodziejka szybko wyszła z cukierni tylnem wejściem na ul. Koralnicką i poczęła uciekać przed ścigającą ją. W ul. Staszica złodziejka powiesiła skradzioną torebkę na klamce bramy realności pod l. 6., i zbiegła w ul. Chorążczyzny. Poszkodowana zdjęła z klamki torebkę i zaprzestała dalszego pościgu. Po otwarciu torebki okazało się jednak, że była pusta. Złodziejka uciekając, po drodze wyjęła cenne butony i pieniądze, pozostawiając próżną torebkę poszkodowanej. Zuchwała ta kradzież, wywołała silne wrażenie wśród stałych bywalców cukierni.

50.000 zł. skradziono z kasy kolejowej.

Obok dworca głównego znajduje się budynek, w którym się mieści kasa stacyjna. Wczoraj przed południem po otwarciu tej kasy, okazał się brak kwoty

50 tysięcy złotych,

którą w ub. piątek pozostawiono w kasie.

Sprawa tej kradzieży jest wielce zagadkowa, gdyż ściany i zamki kasy nie były naruszone. Widocznie ktoś podrobił klucz i w nocy dostawszy się do biura, spokojnie zabrał pieniądze, zamykając kasę, przed ulotnieniem się z gotówką.

Zagadkowa ta sprawa wywołała istną konsternację wśród urzędników, pracujących w tym oddziele. Policja zarządziła dochodzenia, które na razie pozostały bez wyniku.

Zbiegła Promisówna powróciła do domu rodziców.

Przed rokiem głośną była sprawa 14- letniej Fanci Promisówny, wyzn. mojż., która prawdopodobnie za namową swej b. piastunki N. Wojtynkówny, chrześcijanki, zbiegła z domu rodziców i ukrywała się w klasztorze zakonnic. Wszelkie poszukiwania zaginionej pozostały bez rezultatu.

Wczoraj wieczór Efroim Promis niespodzianie ujrzał zaginioną córkę, idącą w towarzystwie zakonnicy przez ul. Legjonów. Dziewczyna jednak nie chciała udać się z ojcem do domu, Pertraktującego ojca z córką i zakonnicą wkrótce otoczył tłum gawiedzi. Z trudem, przybyły posterunkowy odprowadził dziewczynę i zakonnicę do komisarjatu.

Tam okazało się, że była to zakonnica z klasztoru SS. Służebniczek, obrz. gr. kat. i szła w odwiedziny do jakiejś chorej. Promisówna podała, że zbiegła z domu, za namową swej piastunki. Po perswazjach ojca dziewczyna zgodziła się wkońcu powrócić do domu.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie przeprowadza Urząd śledczy policji.

Opieka nad oświatą w Czechosłowacji.

PRAGA, 1. grudnia. (AW). Z zestawień statystycznych wynika, że do końca r. 1927 założono w Czechosłowacji 557 placówek oświatowych i urządzono tam 126.000 imprez oświatowych, na których było obecnych około 4 miljonów uczestników. Dalej założono 11.272 bibljotek, liczących 65 milj. tomów. Z tego liczba bibljotek polskich wynosi 55. Czechosłowacja na działalność oświaty pozaszkolnej wydała dotychczas przeszło 150 milj. kor.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Groźba rumacji powodem samobójstwa lokatorki.

W realności przy ul. Krasińskiego pod l. 27 mieszkała 48 letnia Klem. Ziembińska, żona zarządcy dóbr w Grybowie, ze swym synem technikiem, Jerzym.

Wczoraj rano służąca jej Karolina Richterówna znalazła Ziembińską leżącą bez życia w łazience. Okazało się, że denatka około godziny 3-ciej nad ranem udała się do łazienki, gdzie połączyła przewód gazowy z wężem gumowym, którego drugi koniec połączyła z pudełkiem z papierosów. Następnie położywszy się na posadzce, nakryła się kocem, poczem położywszy pudełko na twarzy, otworzyła kurek przewodu i tak uległa zaczadzeniu.

Na miejscu zjawił się lekarz Pogotowia rat. i lekarz miejski dr. Kasparek, którzy po stwierdzeniu zgonu pozostawili zwłoki pod opieką rodziny.

Policja, przeprowadzając dochodzenia ustaliła, że powodem samobójstwa była groźba rumacji z mieszkania. Właścicielem tej realności jest niejaki Adam Linkner, zam. w Warszawie, którego pełnomocnik adwokat dr. Tomasik maltretował lokatorkę procesami, by usunąć ją z mieszkania.

Ziembińska przed śmiercią napisała kartkę do syna, w której podała, że z powodu grożącej jej rumacji, jakoteż postępowania zarządcy realności popełniła samobójstwo.

Za 1.800 dol. — 7 złotych!

Ładnie go wykierowali!

W „Gazecie Społecznej" czytamy:

Od Wojciecha Kasperka z Ameryki otrzymaliśmy list pełen skrajnej rozpacy i skarg na Powszechny Bank Związkowy w Krakowie. W roku 1922 przyjechał p. Kasperek do rodaków do Polski i w poczuciu patrjotycznem, wszystkie swe oszczędności całego życia, w kwocie 1.800 dolarów złożył do wymienionego wyżej banku — za które obecnie daje mu ten „lepszy" bank aż siedem złotych — Pan Kasperek, starzec 65-letni, postradawszy swe oszczędności, musi ciężko w kopalni węgla pracować!

A dyrektorowie tego banku, miljonerzy wzbogaceni cudzą krzywdą — naigrawają się i kpią sobie powiadając swym ofiarom: „Wasze pieniądze zdewaluowały się".

I jest sprawiedliwość na świecie?

Majątki dyrektorów kas i banków wzrosły o kilkaset procent — ich płace są prawdziwie królewskie — a dla nas mają słowa ironji: „Wasze zdewaluowało się".

Jak to było przed dziesięciu laty?

Tchórzostwo oficerów niemieckich.

W „Vorwärts" znajdujemy ciekawe wspomnienia J. Ulricha z okresu przełomowego w r. 1918, kiedyto oficerowie niemieccy jak tchórze uciekali ze spokojnych zresztą posterunków, nie dbając zupełnie o los powierzonych sobie żołnierzy.

Było to w *Grajewie*. Polskie miasteczko zaledwie o godzinę drogi piechotą oddalone od granicy niemieckiej.

Były tam stacjonowane dwie kompanie pospolitego ruszenia, które w ciągu dwóch ostatnich lat prawie zapomniały już o wojnie. Służba nie była ciężka. Bawiono się nieco w wojsko, pozatem trzeba było pamiętać o tem aby było dość opału na zimę, aby pakiety z żywnością odchodziły do Niemiec, no a pozatem pilnować linji kolejowych i „utrzymywać porządek".

Ale dziewiąty listopada (przewrót niemiecki) przyszedł i do nas, to znaczy dopiero 11. listopada. Aż do tego dnia nie otrzymywaliśmy ani wiadomości ani poczty. Ale gazety z Królewca przyniosły nam prawdę. Myśleliśmy, że to sen: Myśl, że przyszedł już „koniec", było wprost niepojęta dla nas. Nasz bataljon składał się po większej części z żołnierzy z Alzacji i Lotaryngji. Oczywiście niczego nie pragnęli, jak tylko „do domu".

Ale wśród nas innych powstało szczególne uczucie odpowiedzialności. Pytanie: „Co dalej?" było ważkie i ważne w swej treści. Najskromniejszy pospolitak, który dotąd pokornie spełniał swe obowiązki, stawał się człowiekiem, otrząsał się z bierności.

Ale oficerowie? Zamiast jednem choćby słowem nakazać spokój, aby uniknąć zamętu *dawali wiarę najnieprawdopodobniejszym pogłoskom.*

Do kancelarji kompanji, gdzie pracowałem wpada dowódca kompanji:

— Słyszeliście? W Warszawie ścięto głowy 200 oficerom!

Probuję temu panu wytłumaczyć nonsens tej wiadomości, ale daremnie.

Wskutek tego rodzaju sytuacji mogły powstawać rady żołnierskie, bo *oficerowie kompletnie potracili głowy.* Ale w Grajewie nie zdążyliśmy stworzyć rady żołnierskiej. Poprosiłem naszego dowódcę kompanji — zresztą tylko porucznika, przydzielonego nam w ostatnich tygodniach — ażeby się udał do majora i nakłonił go, by przeszedł granicę dla własnego bezpieczeństwa. Porucznik wraca niebawem i mówi mi, że *major już znikł.* Mieliśmy w bataljonie szanowanego starszego porucznika F. Biegnę do telefonu i uwiadamiam inne kompanje bataljonu, że postanowiliśmy mianować porucznika F. komendantem bataljonu, co wszędzie zostało przyjęte z uznaniem. Także porucznik F. przyjął na siebie ten obowiązek.

Zapytałem następnie naszego dowódcę kompanji, co robimy dalej. Sądziłem, że powie, iż obsadzimy dworzec ażeby olbrzymia ilość wojska, która była za nami mogła *przejść w porządku.*

Ale co mi odpowiada dowódca kompanji:

— No co mamy robić? — brzmiała jego odpowiedź — *musimy uciekać, uciekać musimy.*

Tak brzmiały wszystkie odpowiedzi oficerów.

Wszystko uciekało a oficerom było najspieszniej.

—o—

Nowa taryfa mąki i pieczywa.

Magistrat ustanowił nowe nieco niższe ceny mąki i pieczywa, który to cennik obowiązuje od 2 b. mies.

MĄKA:

za 1 kg mąki pszennej o przemiale 40 proc. i poniżej tego procentu w młynie 80 gr.; u hurtownika 81 gr.; w sprzedaży detajlicznej 88 gr.; za 1 kg mąki pszennej 65 proc. w sprzedaży w młynie 73 gr.; u hurtownika 74 gr.; w sprzedaży detajlicznej 80 gr.; za 1 kg mąki żytnej 70 proc. w młynie lub u hurtownika 51 gr.

PIECZYWO:

Za 1 kg chleba z mąki żyt. ciemnej w piekarni z dostawą do sklepu 36 gr.; w sklepie lub na straganie 38 gr.; za 1 kg chleba z mąki żyt. 70 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 50 gr.; w sklepie lub na straganie 52 gr.; za 1 bułkę o wadze 4 dkg w piekarni z dostawą do sklepu 4 i pół gr.; w sklepie lub na straganie 5 gr.; za 4 bułki t. zw. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg w piekarni z dostawą do sklepu 18 gr.; w sklepie lub na straganie 20 gr.; bułki kanapkowe t. zw. (weki) o wadze 40 dkg w piekarni z dostawą do sklepu 45 gr.; w sklepie lub na straganie 50 gr.; bułki t. zw. strucle o wadze 1 kg.: a) wodne (bez dodatków) w piekarni z dostawą 1'05 zł.; w sklepie lub na straganie 1'15 zł.; b) wiedeńskie (z dodatkami) w piekarni z dostawą 1'15 zł.; w sklepie lub na straganie 1'25 zł.; kołacze żydowskie o wadze 1 kg w piekarni z dostawą 1'40; w sklepie lub na straganie 1'50 gr.

Bułki drobne mają być wypiekane w sztukach o wadze 4, 8, i 10 dkg.; bułki zaś większe o wadze wyżej podanej, to są weki o wadze 40 dkg.; strucle i kołacze o wadze 50 dkg i kg.

Równocześnie przypomina się zakaz: a) wypiekania i sprzedawania chleba pszenno-luksusowego. b) wypiekania chleba w bochenkach o innej wadze jak 1 i 2 kg.

Winni przekroczenia tego zakazu pociągani będą do odpowiedzialności karno administracyjnej.

Wzrost bezrobocia w Niemczech

20 proc. wzrostu w pierwszych dwu tygodniach listopada.

W Niemczech wzrasta w szybkiem tempie ilość bezrobotnych, wskutek ukończenia prac na roli, przerwy w pracach budowlanych i w innych zawodach sezonowych. Również lokaut w północnozachodnim przemyśle żelaznym spowodował znaczny wzrost bezrobocia.

Ogólna ilość otrzymujących zasiłki z funduszu bezrobotnych podniosła się w czasie od 1—15 listopada z 671.000 do 805.000 (z czego 630.000 mężczyzn a 134.000 kobiet), co czyni 20 proc. wzrostu.

—o—

Z Teatru Wielkiego.

Jubileusz Herminy Rowińskiej

„Moralność pani Dulskiej".

Nie starzeje się — jak przekonaliśmy się onegdaj — ta świetna komedja obyczajowa, najlepsza z wszystkich, jakie w ciągu ostatniego dwudziestolecia wyprodukowała twórczość polska na tem polu. Jest stale aktualna, bo typy jej, z taką psychologiczną wnikliwością ujęte i przeprowadzone przez autorkę, należą — jak się zdaje — do niewymierającego nigdy gatunku, bo nieśmiertelny jest mimo wszelkich przewrotów politycznych i społecznych kołtun, w każdem środowisku i w każdej sytuacji oddychający swą specjalną atmosferą, przez którą nie przedrze się z zewnątrz nic, coby zdołało go poruszyć, przekształcić, czy zmodyfikować.

Ludzie lubią pasjami oglądać w wiernej czy karykaturalnej reprodukcji swych bliźnich, przyczem są pewni, że typy, którymi się gorszą lub z których się naśmiewają, nie mają nic z nimi wspólnego. Oglądają samych siebie, nie wiedząc o tem i są bardzo zadowoleni. Dlatego też z pewnością gros publiki z tak żywem zainteresowaniem, z taką dozą złośliwej radości śledzi zawsze życiowe perypetje rodziny Dulskich i dlatego tragicznie smutna komedja Zapolskiej cieszy się nigdy niesłabnącem powodzeniem — na wesoło. Bo nikt z tych wszystkich cieszących się na widowni nie przypuści nawet na mgnienie chwili, że tu i o nim mowa.

Na obchód trzydziestolecia swej pracy scenicznej wybrała sobie p. Rowińska tę wspaniałą rolę, w której ongi Gostyńska święciła swe trjumfy. Była to piękna gra, stojąca na przeciwnym biegunie tego, co się nazywa szablonem. Nie wymagałoby żadnego wysiłku ujęcie Dulskiej jako wrzaskliwego babsztyla, lecz równocześnie byłoby to sprowadzeniem tej postaci do poziomu najprzeciętniejszej banalności. Jubilatka w pełnem zrozumieniu, że komedja posiada głębię życiową, rolę swą ujęła z możliwą o tyle o ile w tym wypadku subtelnością, pozwalając w swej kreacji poza konturami zewnętrznej pospolitości dojrzeć rdzeń istoty, która jest taka a nie inna dlatego, że taka być musi, bo na nią złożyły się wszystkie biologiczne i socjalne warunki, całe środowisko, w jakiem się zrodziła i żyła. Dlatego też nietylko ze względu na dzień jubileuszowy, ale i na grę, iście jubileuszową, tak żywo, tak serdecznie oklaskiwano artystkę.

I spółgrający jakby spiknęli się, aby wykazać maksimum artystycznej wydajności. Wprost świetna była niema rola p. Dobrzańskiego, którego — mimo że grał tylko mimiką i gestem — oczekiwało się w każdej sytuacji z niecierpliwością. Paradne dwie figury kobiece z życiową prawdą, bez karykatury kreowały wytrawne artystki, pp. Michnowska i Dobrzańska, epizodyczną rolę lokatorki z poważnym wdziękiem oddała p. Rasińska. P. Szyndler grał z temperamentem, wyraziście i przekonywująco uwydatniając konflikt wewnętrzny młodego birbanta, w którym kołtun przełamywał się z lepszym człowiekiem. P. Poraska nietylko pisze zgrabne wierszyki erotyczne, ale i zgrabnie przedstawia erotycznie rozbudzone dziewczynki. Tylko p. Jarkowska w roli Hesi zawiodła zupełnie.

Po drugim akcie odbyła się na scenie miła uroczystość uczczenia długoletnich zasług Jubilatki. Były przemowy, pocałunki, kwiaty, nawet łzy. W uroczystości wzięła udział publiczność, która zgromadziła się bardzo licznie, by zamanifestować swe uznanie dla długoletniej pracy artystycznej i sympatje dla osoby Jubilatki.

Artur Ćwikowski.

—o—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Tow. Obirek, składa 10 zł. na fundusz prasowy z okazji 10- lecia założenia „Dziennika Ludowego" zamiast wstępu na wieczornicę.

Nowiny z dnia

Lwów, dnia 2 grudnia 1928 r.

STUDENT O JEDNOSTRONNEM WYKSZTAŁCENIU. Marjan K. student wydziału lasowego na Politechnice, w myśl zasady, że doskonałość jest w ostateczności przejął się wiedzą lasową tak gruntownie, że przeniknął nawskróś elementarnymi nastrojami burz żywiołowych, instynktem dzikich stworzeń, zapełniających knieje i mateczniki. Nic więc dziwnego że onegdaj znalazłszy się przygodnie w sklepie towarów galanteryjnych przy ul. Słowackiego, czuł się nieswojsko i na jakąś uwagę kupca postąpił niewłaściwie, gdyż spoliczkował właściciela firmy p. Sch. tak silnie, że spostponowany musiał się udać do Pogotowia rat. gdzie mu zaopatrzono uszkodzone oko.

Obecnie K. będzie zmuszony uzupełniać swe wiadomości „dobrego tonu" w Sekcji III., zamiast pogłębić je lekturą dzieła o „Dobrem wychowaniu": wydanem przez Smorgońską akademję, znaną z tresury niedźwiedzi.

NOWO OTWARTY Magazyn Pościeli R. Drzała, Lwów, ul. Chorążczyzny 5, przed kinem „Apollo" poleca: Kołdry 18 zł. — Materace 30 zł. — przeróbka kołder 6 zł., materaców 8 zł.

POŻAR W WYTWÓRNI MAT PRZY UL. MARCINA. Wczoraj rano, w realności przy ul. Marcina l. 29., powstał pożar w wytwórni mat Mieczysława Wołuszewskiego, przyczem cały parterowy dom, stanął w płomieniach. Zaalarmowana straż pożarna ogień ugasiła.

ZA 100.000 ZŁ. WYDOSTAŁ SIĘ NA WOLNOŚĆ. Samuel Leiter, dostawca kolejowy, aresztowany wraz z Pawłowiczem i Skurą za nadużycie na szkodę skarbu państwa, wczoraj został wypuszczony z aresztu śledczego, za złożeniem kaucji 100 tys. złotych.

ZNÓW AWANTURA O CZAPKĘ. Bohdan Twerdochlib, uczeń V. klasy gimn., syn zamordowanego działacza, przez sabotażystę ukraińskiego, doniósł policji, że w czasie, gdy przechodził ul. 29. Listopada jakiś akademik zerwał mu czapkę z głowy, mówiąc, że takie nakrycie głowy nie powinien nosić. Czapka ta miała odznakę ukraińskiego gimnazjum.

Nazwiska akademika Twerdochlib nie mógł ustalić, gdyż uciekł widząc ruch jego, jak gdyby chciał broń wydobyć z kieszeni.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Estera Schlesinger, zam. przy ul. Kurkowej l. 9., doniosła policji, że jakiś osobnik, skradł na szkodę jej męża Icka, palto wraz z portfelem, zawierającym 10 dolarów, książeczkę wojskową na nazwisko Icke Zagana, książeczkę pocztową na 200 dol., opiewającą na nazwisko donoszącej, oraz różne zapiski. Łączna szkoda wynosi 1888 zł.

Z mieszkania dr. Leopolda Hefla przy ul. Kaleczej l. 7., skradziono dwie kapy na łóżka, jedną ze stołu, oraz walizkę, łącznej wartości 400 zł.

Na szkodę Julijana Parockiego, zam. przy ul. Zielonej l. 71, skradziono obuwie, wartości 60 zł.

W realności przy ul. Ogrodnickiej l. 19, skradziono gury i narzędzia monterskie, wartości 300 zł., na szkodę Władysława Lipnowicza.

Przez piwnicę dostali się jacyś nieponie do restauracji Karola Tracikiewicze, przy ul. Czarneckiego l. 10, skąd skradli gotówkę i garderobę, wyrządzając szkodę tysiąc złotych.

Nieproszeni goście dostali się również do mieszkania Aleksandra Jurenza, przy ul. Skarbkowskiej l. 33, skąd skradli garderobę wartości 660 zł.

Niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się również do kjosku inwalidy Andrzeja Mazura przy placu Bernardyńskim. Łupem rzezimieszków padł tytoń i papierosy, wartości 68 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Zofję Kuropatwę, prostytutkę, aresztowano za kradzież portfelu na szkodę Marcina Linka.

Antoni Relica, dostał się do „ula" za opilstwo i awantury.

Za włóczęgostwo osadzono w areszcie Bernarda Friedla, lat 18, Józefa Tellera lat 16, Romana Hoszowskiego lat 16, Samuela Brucknera false Multaua lat 22, Iwana Tarnawskiego, Ignacego Federbusche lat 27, i Michała Czajkowskiego.

Kronika z województwa lubelskiego.

MORD. W majątku Wierzchowiska, gm. Piaski, w pobliżu obory tegoż majątku, została zamordowaną 50- letnia Marjanna Wójcik, żona pastucha, która wyszła doić krowy. Sprawca dokonanego morderstwa narazie nieujawniony.

ZGON W ŁAŹNI. W łaźni Łabędzkiego w Lublinie, w jednym z numerów z wanną, wskutek nieznanych narazie przyczyn, zmarła kąpiąca się Feliksa Słodulska, mężatka lat 26, zamieszk. w Lublinie.

ŚMIERTELNE POBICIE. Józef Wołanin, i Antoni Hyl, m-cy wsi Kociołki, pow. Biłgorajskiego, na tle nieporozumień osobistych pobili ciężko Błażeja Wilkosa. Pobity Wilkos w drodze do szpitala zmarł. Sprawców pobicia aresztowano.

TRUP NOWORODKA W USTĘPIE. W ustępie wagonu kolejowego na stacji kolejowej Lublin, znaleziono niewiadomego pochodzenia zwłoki noworodka płci żeńskiej, owinięte w bluzkę i papier. Dochodzenia i wywiady w kierunku ujawnienia matki tegoż — prowadzi się.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Niedziela, o 3.30 „Księżniczka Czardasza".
Niedziela, o 7.30 „Moralnośc pani Dulskiej".
Poniedziałek o 7.30 „Cyganerja".
Wtorek, o 7.30 „Moralność pani Dulskiej".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4-tej pop. „Carewicz".
Niedziela o 7.30 wiecz. „Carewicz".

—o—

TEATR WIELKI daje dziś na przedstawienie popołudniowe po cenach znacznie zniżonych ulubioną operetkę E. Kalmana „Księżniczka Czardasza". z p. Heleną Miłowską w partji tytułowej. Początek przedstawienia o godz. 3.30.

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" tragi-farsa G. Zapolskiej ukaże się dziś po raz drugi w zmienionej częściowo obsadzie. Mianowicie Hesię odtworzy p. Halina Kamińska, a Melę p. Grzebska. W „Moralności pani Dulskiej", która ukaże się także we wtorek, wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie w roli Hanki p. Julja Nowakowska.

50 PROC. ZNIŻKI na przedstawienie „Cyganerji" opery G. Puccini'ego przeznacza dyrekcja w dniu jutrzejszym t. j. w poniedziałek, 3-go b. m.

ALEKSANDER UŁUCHANOW, znakomity inscenizator i reżyser scen zagranicznych, wystąpi z pierwszą swoją pracą inscenizatorską głośnej opery Wolffa-Ferrari'ego „Klejnoty Madonny" w środę 5-go b. m.

JUAN DE MANEN, jeden z największych wirtuozów- skrzypków współczesnych, znany już naszej publiczności z wielokrotnych występów, grać będzie w sezonie bieżącym, jeden raz w poniedziałek 3. grudnia. Manen należy do typu wirtuozów- romantyków, porywających słuchaczy nietylko techniką, ale czarującym tonem, uduchowieniem i głębokiem ujęciem wykonywanych utworów. Przypomina on najlepsze czasy wielkiego Sarasatego, za którego następcę w swojej ojczyźnie uchodzi. Manen gra na bezcennych skrzypcach Sarasatego, najpiękniejszym z istniejących na świecie Stradivariusie. Instrument ten oddała mu w dożywotnie używanie królowa hiszpańska, niejako symbol dziedzictwa wielkiej sztuki Sarasatego. Akompaniuje Manenowi zaszczytnie u nas znany pianista dr. Edward Steinberger.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. Bieżąca wystawa dzieł sztuki w Towarzystwie otwartą jest codziennie od godz. 10. do 15. pop. Wystawa mieści się w gmachu Muzeum Przemysłowego przy ul. Dzieduszyckich l. 1.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Brudne pieniądze".
MARYSIENKA: „Brudne pieniądze".
COLOSSEUM (dawny Teatr Nowości) Pat i Patachon we filmie „Strażnicy cnoty".
APOLLO: „Burza" z Johnem Barrymore.
LEW: „Kobieta, to grzech".
OAZA: „Gwiazda Nowego Jorku" i „Lipek i Lopek u ludożerców".
GRAŻYNA: „Czarny pirat".
PALACE: „Gwiazda Tawerny".
CHIMERA: „Alraune".
FATAMORGANA: „Niedole upadłych dziewcząt".
CASINO: „Janings jako niepotrzebny człowiek".
AVENUE: „Świat w płomieniach".

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

1) Niedziela, 2. grudnia, godz. 5-ta popoł. w Stow. „Praca" odbędzie się wykład tow. K. Ermicha p. t.: „Burżuazja w karykaturze" z przeźroczami.

2) Poniedziałek, 3. grudnia, godz. 7-ma wiecz. w „Ognisku" Drukarzy, Piekarska 18, I. p., odbędzie się wykład p. prof. M. Łopuszańskiego p. t. „Ziemia i zmiany na niej zachodzące" z przeźroczami.

3) Poniedziałek, 3. grudnia, o godz. 7 wiecz., w Zw. Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, odbędzie się wykład p. kustosza H. Cieśli p. t. „Malarstwo polskie dni dzisiejszych" z przeźroczami.

4) Środa, 5. grudnia, o godz. 7 wiecz. w Zw. Zawod. Stolarzy, Piesza 2, odbędzie się wykład p. kustosza H. Cieśli p. t. „Stolarstwo przed 100 laty" z przeźroczami.

5) Czwartek, 6. grudnia, o godz. 7-mej wiecz. w Zw. Zaw. Metalowców, Ormiańska 31, odbędzie się wykład red. tow. B. Skalaka p. t. „Anglja na przełomie".

6) Piątek, 7. grudnia, o godz. 6.30 wiecz. w Zw. Zaw. Murarzy, Cłowa 6, odbędzie się wykład tow. R. Froehlicha p. t. „Walka klas o duszę człowieka".

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ PIEKARZE! Z powodu nieprzestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy i zmuszania do pracy przez 16 godzin na dobę, robotnicy wstrzymali się od pracy w piekarniach: N. Seidena przy ul. Korzeniowskiej l. 5., Salomona Finka przy ul. Pilnikarskiej l. 5. i Feiwla Schnautzera przy ul. Pilnikarskiej l. 8. Należy piekarnie te omijać aż do odwołania.

Zarząd Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce II. oddział piekarzy we Lwowie

Z. N. M. S.

We wtorek dnia 4. grudnia r. b. w lokalu „Dziennika Ludowego", Sykstuska 21. I. p. o godz. 7. wieczór odbędzie się

zebranie dyskusyjne nad projektem deklaracji ideowej Z. N. M. S.

Referuje tow. J. Siedlecki.

Obecność wszystkich członków konieczna.

Posiedzenie Zarządu Z. N. M. S. odbędzie się 3. grudnia r. b. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu „Dzien. Lud.", ul. Sykstuska l. 21.

Lewulis, sekr. Haduch, przewodn.

Komunikaty.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek 3. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy (ZZK.) przy ul. Gródeckiej, l. 69.

Za Zarząd:

Smulikowska, sekr. Drobutowa Muszka, przew.

POSIEDZENIE OKRĘGOWEGO ZARZĄDU TUR. odbędzie się w czwartek, 6. grudnia o godz. 6-tej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Uprasza się członków tow. tow. Markowską, Karniola, Grossfelda, Schmerzlera, Hollandra, Frölicha, Ermicha i Loewensteina o punktualne jawienie się.

Skalak.

KONFERENCJA SPORTOWA **robotniczych klubów sportowych Wsch. Małopolski,** odbędzie się w niedzielę, 9. grudnia 1928 we Lwowie, w sali przy Brajerowskiej l. 8., I. p. o godz. 10. rano.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ustępującego Rob. Sport. Kom. Okręgowego.
2. Cele i organizacja Zw. Rob. Stow. Sport. ref tow. dr. J. Michałowicz z Warszawy, sekr. Zarz. Gł. Z. R. S. S.
3. Wybór władz Związku na Wsch. Małop.
4. Wnioski i zapytania.

W konferencji biorą udział delegaci rob. klubów sportowych i sekcyj sport. TUR-a oraz członkowie R. S. K. O.

Zgłoszenia i zapytania w sprawie konferencji kierować należy do Rob. Sp. Kom. Okr. ul. Dwernickiego l. 3.

Kluby mają prawo wysłania delegatów w stosunku 1 na 20 członków.

Za R. S. K. O.:

Kuroń, sekr. Dr. W. Seidl, przew.

OBUWIE „ERIKA" Sniegowce, Kalesze „Tretorn" „Pepege" **Lwów Kilińskiego 1.** ściśle po cenach fabrycznych (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej).

Zgubiono Książeczkę Wojskową wystawioną przez PKU. Lwów, na nazwisko Pisarczuk Jan Rzęsna Polska.

Do wynajęcia pokój umeblowany, słoneczny, z pięknym widokiem na miasto — elektryka — fortepian w domu z wiktem lub bez — dla 1—2 studentek, lub pana. Bliższa wiadomość ul. Częstochowska 36/II p. drzwi 7.

Wesoły Podarek na św. MIKOŁAJA!

GRAMOFON

tubowy, walizkowy, szafkowy kupić można tylko u firmy znanej

„SYRENA" **Lwów Kazimierzowska 13 tel. 53-16**

na najdogodniejszych warunkach od **5 zł.** tygod. lub mies. Płyty kraj. i zagr. we wielkim wyborze od 10 sztuk na dogodne spłaty.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

rozpisuje niniejszem

PRZETARG OFERTOWY

na oddanie w przedsiębiorstwo wykonywania i dostawy druków dla Magistratu m. Lwowa i Urzędów miejskich, oraz Zakładów i Instytucji miejskich w czasie od 1 stycznia 1929 do 31 grudnia 1930 r.

Oferty w zamkniętej kopercie wnosić należy do I. Wydziału Magistratu do dnia 14 grudnia 1928 godz. 12 tej w południe, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Po warunki ogólne oddania dostawy powyższej zwracać się należy do kancelarji I. Wydziału Magistratu w godzinach urzędowych od dnia 5 b. m. począwszy.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta:
Dr. Otto Nadolski w. r.

Instrumenta chirurgiczne

precyzyjnie wykonane w wielkim wyborze poleca własna wytwórnia

JOZEFA MITTLENERA

Lwów, Piekarska 1 a. Telefon nr. 3055

REGULAMIN CZYNNOŚCI KAS CHORYCH

w zakresie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24/9 1927 r. **o ubezpieczeniu pracowników umysłowych** (Dz. U. R. P. Nr 106 poz. 911), omawiający dokładnie **zobowiązania Kas Chorych** wobec **pracodawcy i ubezpieczonego** (na wypadek choroby, bezrobocia i przesiedlenia).

Regulamin zawiera **10 wzorów** potrzebnych dla Kas Chorych.

Regulamin ten jest niezbędny dla **każdej Kasy Chorych, instytucji finansowych, przemysłowych i t. d. i dla każdego pracownika umysłowego.**

Cena egzemplarza zł. 1.

Do nabycia

w Księgarni Ludowej, Szajnochy 2.

Inserujcie w Dzienniku Ludowym

Z powodu zwinięcia sklepu. **Zupełna Wyprzedaż!** **OBUWIA** praktycznego i luksusowego oraz Śniegowce, Kalosze i pantofle ciepłe po **cenach znacznie zniżonych tylko krótki czas!**

Legjonów 43. — naprzeciw Teatru Wielkiego

OSŁABIENIE BLEDNICĘ

LECZY

HEMOGEN

oryginalny tylko z firmą

KLAWE

Gramofony Płyty oraz wszelkie instrumenty muzyczne po cenach fabrycznych sprzedaje

Firma Józef Reisler

Lwów, Szpitalna 5. (róg ul. Karnej) w nowo zbudowanym domu.

GRZYBY wysyłam pocztą za zaliczką franco, ładne wybrane (najmniej 5 kg.) po 24 zł. za 1 kg., tak samo: **powidła** śliwkowe z cukrem w beczułkach 5 kg. za 12 zł., **bryndza** prawdziwie owcza w beczułkach 5 kg. za 15 zł., **orzechy** włoskie, papierówki w woreczkach 5 kg. za 20 zł. — firma

M. Stummer Kosów k. Kołomyji.

Najpraktyczniejszym podarkiem na św. Mikołaja i Gwiazdkę jest gazowa kuchenka oszczędnościowa i nac ynia. Zakład gazowy miejski chcąc uprzystępnić kupno jak najszerszym warstwom społeczeństwa urządza tani tydzień sprzedaży od 1—7 grudnia w sklepie w pasażu Mikolasza.

Termometry okienne, pokojowe, lekarskie, do cukru mleka, i t. d. po zniżonych cenach sprzedaje **Optyk Silber**, Lwów, ulica Kilińskiego 1. (obok Katedry).

Sprzedaż na dogodne spłaty!

Maszyny do szycia
Gramofony
Rowery
Wirówki mleczne



i części składowe tychże, przybory do krawieczyzny i robót ręcznych. Własny warsztat napraw.

Aleksander Malimon i S-ka

Spółka z ogr. odpow.

Lwów, ul. Wałowa 11 a.



INSERUJCIE W DZIENNIKU LUDOWYM

Wspaniałą powieść EMILA ZOLI

GERMINAL

POLECA
KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, Szajnochy 2

Konkuruję niefylko cenami, lecz towarem doborowym

OTOMANY **55 zł.** Fotele do skład. **48 zł.** Materace od **33 zł.** Łóżka patentowe, Narzuty, Kapy i t. p. poleca **E. HAGLER** Lwów, Sobieskiego 21. Za gotówkę i na spłaty od **5 zł.**

L. dz. 5394/28.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Nadwórnej

ogłasza niniejszem

KONKURS

na stanowiska:

1. naczelnego lekarza, 2. lekarza rejonowego w Tatarowie, 3. kierownika apteki z pełnemi kwalifikacjami, 4. magistra farmacji, 5. egzaminowanego asystenta.

Warunki:

ad 1. dłuższa praktyka lekarska i kasowa połączona ze specjalizacją w jednym z działów medycyny. Płaca wedle umowy.

ad 2. dłuższa praktyka w zawodzie lekarskim. Pobory VIII st. uposażenia funkc państw. plus 50% dodatku.

ad 3. 4. i 5. Warunki ustanowione przez Związek Zawodowy Pracowników Farmaceutycznych.

Od wszystkich wymagane jest obywatelstwo polskie, a od p. p. lekarzy prawo wykonywania praktyki na obszarze Rzplitej.

Wszystkie stanowiska nadane będą na rok prowizorycznie.

Posada ad 1. i 2. do objęcia od 1/I. 1929, ad 3. 4. 5. od 15/XII 1928. Podania należycie udokumentowane wnosić należy do rąk dyrekcji Kasy w terminie do 15/XII 1928.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.